Nr. 9. Łwów, dnia 1. września 1911 r. Rok XII.

HODOWCA DROBIU





CZASOPISMO POŚWIĘCONE HODOWLI - ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU GOŁĘBI - PTACTWA OZDOBNEGO I ŚPIEWAJĄCEGO - KRÓLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi: w Państwie Austryackiem rocznie 6 K., półrocznie 3 K. — **w Rosyi** rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp. — **w W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech** rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — **w innych krajach** rocznie 8 franków, półrocznie 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „**Hodowcy drobiu**" **we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 67.** Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ulica Kochanowskiego l. 67. — **Inseraty** zamieszcza się za opłatą wedle umowy — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże. — Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie. — Numer pojedynczy kosztuje w miejscu **50** hal.

Organ krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie i jego Filii, oraz I. galic. Towarzystwa chowu drobiu i królików w Jarosławiu.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

XIII. Zjazd Ogólnej Rady Towarzystwa Kółek rolniczych.

W dniach 22. i 23. sierpnia b. r. odbyły się w Przemyślu obrady przedstawicieli Kółek rolniczych z całej Galicyi; był to XIII. Zjazd Ogólnej Rady Towarzystwa Kółek rolniczych, czyli XXIX. z rzędu Walne Zgromadzenie.

Z prasy codziennej znanym jest dokładnie naszym czytelnikom tok i przebieg obrad, w niektórych swych momentach choć dość burzliwych, to jednak na ogół, przeprowadzanych w porządku, jaki należałoby życzyć niejednemu, podobnie licznemu zgromadzeniu, którego uczestnicy, choć jednej sprawie służący, przecież do rozmaitych stronnictw należeli.

Niepodobna więc było uniknąć pewnych konfliktów, którym niepotrzebnie niektóre pisma codzienne przypisują znaczenie wprost epokowe. Jedne z okazyi przeprowadzonych wyborów Zarządu, podnoszą wielki głos tryumfu, inne zaś piętnują zmajoryzowanie mniejszości; w rzeczywistości w skład Zarządu T. K. R. powołano członków na podstawie kompromisu.

Ciekawy to zaiste nie objaw, lecz nałogowy, że tak powiem zwyczaj sprowadzania u nas przy każdej sposobności i na każde pole pracy społecznej, polityki stronnictw, które zamiast w chwilach tak ważnych łączyć się wspólnie, zwalczają się wzajemnie i o co? O wpływy? Ależ w tej dziedzinie w której pracują „Kółka" — wpływ może uzyskać każdy, komu miły trud dla dobra ogółu, komu leży na sercu poprawa warunków gospodarstwa naszego kraju, podniesienie oświaty, poziomu moralności, każdy kto naprawdę kocha Ojczyznę, kto w sercu swem czuje się prawdziwym obywatelem tej ziemi, wyzyskiwanej przez zagranicę, zalanej przez obcą tandetę, szarpanej niezgodą własnych dzieci.

I każdy, do jakiejkolwiek bądź partyi skłaniają go jego sympatye i przekonania, byleby tylko szczerze zechciał współdziałać z akcyą czy to „Kółek", czy to innych Towarzystw, o pokrewnych lub podobnych celach, to sądzę, że nietylko doczeka się uznania swej pracy, ale też zaspokoić zdoła słuszną swą ambicyę, jeżeli mu chodzi o zaszczyty i godności w tem Stowarzyszeniu, w którem pracuje.

Jeżeli w krajach o jednolitej narodowości ścieranie się wzajemne stronnictw jest nawet korzystnem dla sprawy rozwoju i postępu kulturalnego, to u nas warunki są tego rodzaju, że zarówno w okazyach jakoteż i w środkach walk partyjnych należałoby być bardziej niż gdzie indziej oględnym, pomnąc, że z zamętu na tem tle powstałego, pożytek odnieść mogą tylko czynniki nam niechętne i żywioły wrogie.

Słusznie zauważył prezes Cielecki, iż przeszkodą w rozwoju Towarzystwa Kółek rolniczych jest nadmierne rozpolitykowanie się i że zatem należy się starać o utrzymanie Towarzystwa w niezależności od jakiegokolwiek stronnictwa politycznego.

Rozumie się zaś samo przez się, że przynależność do jakiegokolwiek stronnictwa politycznego, nie może być przeszkodą do wejścia w skład zarządów czy to lokalnych, czy centralnych, o ile dany „Kółkowiec" — pracą swą dla dobra instytucyi pozyskał sobie zaufanie członków.

W Towarzystwie o celach jasno określonych statutem i mających misyę podniesienia dobrobytu ludności włościańskiej, jej oświaty i poziomu etycznego, sądzę, iż bez obawy o jego rozwój i kierunek, pracować mogą w harmonii członkowie każdego stronnictwa, którzy jak z jednej strony mają potemu otwartą drogę, tak z drugiej tylko w miarę rzeczywistych zasług powinni dążyć do kierownictwa i władzy.

Gdyby się to inaczej dziać miało, gdyby w skład zarządów jakichkolwiek Stowarzyszeń mieli wchodzić ludzie nie na podstawie zasług, położonych około ich rozwoju, lub specyalnych uzdolnień, to wszelka pożyteczna praca na polu kultury i ekonomii byłaby niemożliwą, a tylko chwilowe znaczenie, siła i wpływ pewnego stronnictwa rozstrzygałyby w sprawach, w których zupełnie innego rodzaju czynniki powołane są do decydowania.

W konkretnym wypadku byłoby to wotum nieufności i publicznie, wysoce krzywdzące obejście się z ludźmi prawdziwie zasłużonymi, którzy owiani duchem szczerej miłości kraju, czas swój i trud bezinteresownie pracy nad ludem poświęcili.

A po owocach tej pracy osądzić łatwo, że wiele trudu i znoju trzeba było dla doprowadzenia „Kółek" do obecnego rozkwitu i do już obecnie tak świetnych i najlepsze nadzieje na przyszłość, rokujących wyników akcyi gł. Zarządu.

Z wygotowanego przez Zarząd główny sprawozdania z czynności Towarzystwa za rok 1910 dowiadujemy się, że Towarzystwo liczyło w tym roku 1536 Kółek o 65.815 członkach.

Organizacya zatem ogromna, dająca Zarządowi głównemu niemało zachodu. Wprawdzie stoi między „Kółkami", a Zarządem głównym 51 związków powiatowych, które rozciągają kontrolę nad działalnością „Kółek" wglądają w rachunkowość ich i karność, zajmują się nauką wędrowną rolnictwa, urządzają wspólne wycieczki, zwołują zjazdy „Kółek", popierają handel wiejski, ułatwiają organizowanie straży ogniowych, ale wszystkie czynności tych związków powiatowych i one same podlegają prawie co krok działaniu Zarządu głównego, tylko, że „Kółka" mają podwójną opiekę i kontrolę, ale Zarządowi głownemu stąd pracy nie ubywa.

„Kółka" starają się budzić kulturę życia publicznego. Wychowanie w tym kierunku ludu idzie przez odczyty, zebrania, specyalne kursy; szczególną troską w latach ostatnich „Kółka" otaczają kobiety-gospodynie, na których spoczywa główny ciężar gospodarstwa wiejskiago. Praca ta, mająca za sobą ledwo trzy lata, dała na kursach gospodarczo-oświatowych w Zarzeczu, Suchodole, Brzozowie, Jezierzanach, Dobrzechowie i Krasiczynie dodatnie rezultaty.

„Kółka" zabiegają również o zwiększenie wytwórczości małego rolnika; środkami ku temu są wykłady instruktorów na zebraniach powiatowych, których urządzono w r. 1910 około 200, wydawnictwa fachowe, ogłaszanie konkursowych prac pisemnych z nagrodami i t. p. Porą zimową urządzano kursy gospodarsko-weterynaryjne; urządzono ich 15 przy udziale około 750 słuchaczy. Kursów sadowniczych urządzono 7, a nadto wygłoszono szereg wykładów: członkom »Kółek" dostarczono 8136 drzewek. Starano się dalej o podniesienie pszczelnictwa, a instruktor zbadał 63 miejscowości w pow. kolbuszowskim, mieleckim, ropczyckim, rzeszowskim i stanisławowskim.

Jak słuchacze pojmowali wartość kursów, niech to wyjaśnią słowa jednego z nich, p. Fr. Kabata z Miechowic małych, który po ukończonym kursie w Jadownikach mokrych w te mniej więcej słowa się odezwał:

„W dawnych dobrych czasach, kiedy to ziemia — jak mówią — mlekiem i miodem płynęła, urządzali sobie ludzie 3 dniowe wesela i huczne zabawy, bo mieli za co. Schodzili się goście i cieszyli, a muzyka im grała. Dziś inne czasy, cięższe, ale i dziś są takie 3-dniowe uczty, jednak inne. I dziś my kończymy takie gody, na których chłop-rolnik brał zaślubiny z oświatą rolniczą. A i grajków my tu trzech mieli; grał prym skrzypek: uprawiaj rolę, nawóź, dobieraj ziarno dobre i pielęgnuj łąki! a sekundzista mu wtórował: chowaj bydło, staraj się o cielęta, żyw świnki! a zaś basista huczał: ratuj chore! I dobrze nam tu było na tych godach, a i korzyść z nich będzie większa niż z dawniejszych weselisk".

Nawozów za pośrednictwem Zarządu głównego zamówiły „Kółka" 446 wagonów wartości 327.252 kor., nasion 123.658 kg. za 140.896 kor. maszyn i narzędzi rolniczych wartości 54 134 kor.

W dziale hodowlanym ograniczono się jedynie do pouczeń teoretycznych, aby choć tym sposobem dać podwaliny pod nowoczesnę gospodarkę hodowlaną Rentowność produkcyi rolniczej starano się zapewnić przez zwrócenie uwagi na przetwórstwo płodów surowych przez samych rolników; rozwijano w tym kierunku gorliwą propagandę, praktyczne przeprowadzenie pozostawiając Związkowi spółek mleczarskich. Dotąd przetwórstwo nie przybrało charakteru ogólniejszego; wszakże takie objawy, jak zakładanie młynów spółkowych, spółkowych piekarń, nakazują przypuszczać, że ze wzrostem akcyi handlowej przetwórstwo pewnych produktów opłaci się dla samych „Kółek".

Lustracye przeprowadzone w r. ub. w 218 handlach wykazały, że obrót kasowy wynosi w nich przeszło 15 milionów koron, a zakupno towarów przenosi 7,000.000 kor. Aby emancypować „Kółka" z pod wpływu grosistów po miasteczkach tworzono składnice powiatowe, z których każda dla miasta jest sklepem detalicznym, a dla okolicznych sklepów wiejskich hurtownią; składnic istnieje 24, a ich obroty pieniężne wynosiły 5·75 milionów kor., zakupy zaś towarów $2^1/_3$ miliona kor. Celem ujednostajnienia akcyi handlowej, skupiania zamówień i wyszukiwania najdogniejszych źródeł zakupu, utworzono przed czterma laty Agencyę handlową przy Zarządzie głównym we Lwowie, której dostawy wynosiły przeszło 1,112.000 kor., a w ciągu roku 1910 wzrosły o 50 proc.

Organizacya zbytu produktów rolniczych z pominięciem pośrednictwa obejmowała dotąd dwa produkty: materyał rzeźny, przedewszystkiem nierogaciznę i jaja. Organizacyą zbytu nierogacizny zajmował się sam Zarząd „Kółek", a rozmiar jej zwiększa

się z każdym rokiem: dość nadmienić, że kiedy od października 1908 do grudnia 1910 r. wywieziono 13.429 sztuk za 1,329.612 kor., to w pierwszem półroczu 1911 r. sprzedano 15.897 sztuk za 1,334.721 kor. Jakkolwiek „Kółka“ same nie przeprowadzały organizacyi zbytu jaj, starały się jednak o rozpowszechnienie tej formy sprzedaży na wsi, a obecnie współdziałają ze Spółką zbytu jaj. Próbowano przeprowadzić również organizacyę zbytu innych produktów, np. zboża, owoców, temu atoli stanęła na razie na przeszkodzie niejednolitość produktu.

Z uznaniem prawdziwem witamy również ten ustęp sprawozdania „Towarzystwa kółek rolniczych“, w którym co do popierania hodowli drobiu Zarząd mówi, iż uważając, że nie należy się zbytnio rozpraszać w swej działalności, przeto dopomaga pracy Towarzystw chowu drobiu w ich dziale tylko o tyle, że agituje pismem i słowem za poprawą i podniesieniem tej gałęzi gospodarstwa, że zachęca Kółka rolnicze do przystępowania na członków Towarzystw chowu drobiu i korzystania z ich świadczeń, a nadto organizuje przy Kółkach roln. miejscowe Spółki sprzedaży jaj.

Takie zrozumienie sprawy świadczy bowiem, iż Zarząd Tow. K. R. jest w wysokim stopniu świadomy swych celów i środków, wiodących do ich zrealizowania i że w działaniu swem opiera się na istniejących organizacyach specyalnych, co tylko jedynie, jak np. co do hodowli drobiu może być prawdziwie dla kraju pożytecznem.

To też jeżeli, nieuprzedzonym żadną zawiścią okiem, ogarniemy wielostronną działalność „Towarzystwa K. R. i uprzytomnimy sobie niezłomną energię i konsekwencyę jego Zarządu w sprawie dalszego rozwoju Towarzystwa, podejmowanie nowych zadań o znaczeniu ogólno społecznem, to niepodobna nam pominąć milczeniem przemówienia J. E. ks. biskupa *Pelczara*, wypowiedzianego z okazyi otwarcia Zjazdu.

Żałuję jedynie niezmiernie, iż w natłoku słuchaczów nie mogłem poczynić żadnych notatek z mowy Najprzewielebniejszego Kapłana, którą atoli zda się, że jeszcze słyszę i tenoru jej nigdy nie zapomnę.

Mowa ta choć wielkie i oby niezatarte zrobiła wrażenie na słuchaczach, przeszła jednak prawie bez echa w naszych pismach. A szkoda to wielka i nie powetują jej suche wzmianki kronikarskie, „iż ks. biskup zapewnił obecnych o swej życzliwości dla Towarzystwa i udzielił zebranym błogosławieństwa“.

Każde bowiem słowo ks. Pelczara było błogosławionem, w każdem czuć było, iż mówi to nietylko przedstawiciel pewnego stanu, że nie jest to tylko oficyalne przemówienie, ale w każdem wyrazie znać było, iż mówi to natchniony kapłan-obywatel, który zna każdą potrzebę i troskę, każdy ból i krzywdę swego ludu, że przemawia pasterz dobry, który boleje nad nędzą i zaniedbaniem swego kraju, który nietylko radby zaradzić wszystkim naszym brakom, ale także wykorzenić te złe skłonności, które popychają do niezgody, do warcholstwa, które są zaporą postępu równomiernego z innemi narodowościami, choć może kulturą umysłową od nas niżej stojącymi, to jednak przez solidarne poczucie obowiązku narodowego już nas na polu assocyacyi wyprzedzającymi.

Z otuchą prawdziwą w lepszą przyszłość słuchałem złotych słów Czcigodnego Kapłana, i jestem pewnym, że wielu je odczuło, jako zapowiedzi onej dobrej nowiny, gdy przyjdzie czas, iż czuć się będziemy wszyscy tylko synami tej ziemi, której miłość i drogę odrodzenia wskazał dostojny książę Kościoła.

J. Victorini.



Wajendoty.

Napisał

G. Herman.

(Dokończenie).

1. Wajendoty srebrzyste.

Odmiana ta jest najstarszą.

Powstała ona, o ile się zdaje, przez krzyżowanie mieszańców Bantamów srebrzystych i Kochinchin białych z ciemnemi Brama.

Kogut.

Kogut ma głowę srebrzystą. Na szyji są pióra czarne z białemi obwódkami. Plecy są srebrzysto-szare, skrzydła od zewnątrz białe, poprzek nich przebiega czarny lśniący wiąz złożony z dwu lub trzech pasów. Pióra zwisające z siodła są podobne jak na szyi. Ogon czarny, aż zielony. Pierś i słabizny są srebrno-białe z czarnemi obwódkami. Upierzenie tyłu powinno być o ile możności czarne.

Kura.

Pióra na głowie ma kura srebrzyste, na szyji czarne z białemi obwódkami, na grzbiecie, piersi i słabiznach srebrzyste z czarnemi obwódkami. Tył ma pierze ciemne, ogon czarne.

2. Wajendoty złote.

Odmiana ta podobna rysunkiem jota w jotę do srebrzystej. Tam gdzie u srebrzystych występuje barwa srebrzysta u tych natomiast złotawo-czerwona.

3. Wajendoty białe.

Upierzenie koguta i kury jest śnieżno-białe. Dopuszczalnym jest słaby złotawy nalot na plecach koguta, lecz tylko w lecie.

4. Wajendoty czarne.

Kogut i kura mają pierze czarne z zielonawym połyskiem.

5. Wajendoty żółte.

Kolor pierza tej odmiany jest jednostajnnie żółty, tylko szyja, plecy i ogon u koguta jest ciemniejszy nieco.

6. Wajendoty kuropatwie.

Kogut.

Ma głowę brunatną, szyję pomarańczowo lub złocisto-czerwoną, czarno-paskowaną. Plecy brunatne

*

aż ciemne. Lotki skrzydeł czarne od zewnątrz brunatne. Przez skrzydła przebiega czarny lśniący wiąz. Pierś i brzuch czarne, ogon czarny z zielonawym połyskiem.

Kura.

Głowa jej i szyja jest złotawo-żółta czarnem paskowana. Reszta ciała jaśniej lub ciemniej brunatna, czarnem nakrapiana. Nakrapianie owo trzeba tak rozumieć, że przez każde brunatne piórko biegnie dwa lub trzy ciemne półksiężyca lub podkowy kształtu paski.

7. Wajendoty o upierzeniu jasnych Bram.

Kogut ma głowę srebrzysto-białą, szyję taką samą jak głowę jeno czarno-paskowaną. Plecy srebrzysto-białe, pióra zwisające z siodła białe, ogon czarny z metalicznym połyskiem.

Kura podobna do koguta.

8. Wajendoty o upierzeniu ciemnych Bram.

Kogut ma szyję, siodło, plecy i tarcze skrzydeł czarne z białemi obwódkami. W poprzek skrzydła przebiega czarny wiąz. Skrzydło od zewnątrz wygląda białe jakkolwiek ma loty pierwszego rzędu czarne tylko z wązką białą obwódką od zewnątrz, zaś loty drugiego rzędu od wewnątrz czarne.

9. Wajendoty żółte białem obramowane. (Chamois).

Odmiana ta wyhodowana w Ameryce, w Ohio przez hodowcę Kellera.

Kogut ma głowę złotawo-żółtą mieniącą się. Pierś i słabizny żółte z białemi obwódkami. Szyja i plecy, tudzież ogon jak głowa, jeno ciemniejsze.

U kury występuje żółte pierze z białemi obwódkami na całem ciele.

10. Wajendoty niebiesko-złote.

Podobne są zupełnie do Wajendotów złotych, tylko kolor czarny zastępuje niebieski.

11. Wajendoty jastrzębiate.

Odmiana ta zbliżona rysunkiem do kur Dominikanów lub Plymouth-Rock. Każde pióro jest szare i kilkakrotnie czarnem prążkowane.

12. Wajendoty niebieskie.

Mają one upierzenie podobne do kur Andaluzyjskich z tą różnicą, że jest więcej jednostajnem.

13. Wajendoty ciemne.

Kogut.

Ma głowę srebrzysto-białą. Szyję taką samą tylko, że przez każde pióro przebiega środkiem czarny pasek. Grzbiet srebrzysto-biały bez żółtawego nalotu. Pierś i brzuch czarne. Pokrywa skrzydeł biała, w poprzek skrzydeł przebiega czarny lśniący wiąz. Ogon czarny.

Kura.

Ma głowę jak kogut, szyję także taką samą, tylko rysunek szerszy. Reszta ciała stalowo-szara ciemno lub czarno nakrapiana.

Najłatwiejszą jeszcze jest hodowla odmian Wajendotów o upierzeniu jeonostajnem jak n. p. białem, czarnem, żółtem, niebieskiem. Trudną natomiast nawet bardzo jest hodowla odmian o upierzeniu pstrem jak n. p. Wajendotów złotych, srebrzystych lub innych. Hodując te odmiany w jednem stadku otrzymuje się bardzo dużo ptaków o upierzeniu nieczystem, często nie mającem nic wspólnego z daną odmianą. Hodowcy radzą sobie w ten sposób, że trzymają po kilka stadek jednej i tej samej odmiany, a hodowlę dzielą na dwa działy: hodowlę kur i hodowlę kogutów. Jak się przy takiej hodowli postępuje pomówimy o tem innym razem.



Hodowla królików.

Skreślił J. Victorini.

(Ciąg dalszy).

Króliki wiedeńskie niebieskie. Króliki tej rasy, jak okazało doświadczenie, zgoła niezasłużenie nazywają się „olbrzymami“, albowiem są to króliki średniej wielkości, niedochodzące nigdy wagi ani wzrostu prawdziwych ol. flandryjskich, pikardzkich lub baranów francuskich. To jednak, iż nie dorastają one nigdy, nawet w najlepszych warunkach hodowli do wielkości królików flandryjskich, jest zdaniem mojem, cenną wskazówką, iż mamy tu doczynienia z odrębną, już ustaloną rasą, a nie z odmianą tych ostatnich królików, które — jak wiadomo — mogą być rozmaitej maści.

W czasopiśmie *„Der Kaninchenzüchter“ Nr. 1, Leipzig, 1895.* podaje się wprawdzie niejaki Schulz za twórcę królików wiedeńskich, pisząc, iż wyprodukował je krzyżując ol. flandryjskie — dla ich wielkości, dzikie króliki francuskie — z powodu wytrzymałości, — a wreszcie ol. lotaryńskie — dla wprowadzenia pożądanej maści. Jako długoletni hodowca tej rasy królików, pozwalam sobie jednak zaprzeczyć temu twierdzeniu, które jest conajmniej fantazyą p. Schulza.

Przedewszystkiem bowiem stwierdzić należy, iż niebieskie króliki, typu podobnego do wiedeńskich, hodowane są z dawna w Morawie i że z nich właśnie je wytworzono, za czem oprócz Schwab'a i innych znanych hodowców przemawia i ta okoliczność, iż u królików wiedeńskich, rozmnażanych w pokrewieństwie nie występują nigdy atawizmy, któreby wskazywały na jakiekolwiek ich pokrewieństwo z wyżej wspomnianemi odmianami. Dodać też tu należy, iż króliki wiedeńskie niebieskie różnią się zasadniczo od niebieskich ol. flandryjskich nietylko mniejszym wzrostem, ale i jakością, oraz maścią futerka, które u tych drugich ma dłuższe włosy i nie jest nigdy czysto i jednostajnie niebieskie, a na brzuchu i kosmyku piaskowo-szare, nadto końce znacznej ilości włosów równomiernie w turzycy, rozmieszczonych są u ol. flandryjskich jaśniejsze, od właściwego tła.

Do bajek wreszcie należy twierdzenie, iż wiedeńskie króliki w normalnym stanie dochodzą 6—6$^1/_2$ kg. *Starkes praktische Kaninchenzucht, (V. A. Leipzig)* wagi, jest to bowiem rzadkością u prawdziwych olbrzymów

flandryjskich lub baranów francuskich. Najpiękniejsze bowiem okazy królików wiedeńskich niebieskich ważą w regule $3^1/_2$—5 kg., a tylko stare, tuczone mogą większy ciężar uzyskać. Z tego zatem powodu, chociaż swego czasu przemawiałem (Neell: Hodowla królików) za zatrzymaniem nazwy „olbrzymy wiedeńskie“, wychodząc z założenia, iż powinna ona być bodźcem do wyprodukowania prawdziwych olbrzymów, to obecnie skutkiem nabytego doświadczenia, zgadzam się zupełnie z uchwałą Związku Towarzystw chowu królików, który w Erfurcie w roku 1906, z uzasadnionych powodów, odrzucił przy tej rasie predykat „olbrzymy“, zaliczając króliki wiedeńskie do ras średniej wielkości.

Króliki wiedeńskie jednoczą w sobie zalety zwierząt wysoce użytecznych i prawdziwie sportowych i są w całem tego słowa znaczeniu prześliczne, o ile tylko nie ma w nich przymieszki krwi niebieskich ol. flandryjskich, co rozmaici hodowcy — dla osiągnięcia większego wzrostu — kosztem koloru futerka królików wiedeńskich praktykują. Budową i kształtem ciała są króliki wiedeńskie prawie zupełnie podobne do olbrzymów flandryjskich, różnią się od nich tylko mniejszym wzrostem i wagą ciała, a samice nadto znacznie mniejszym wolem; zaznaczyć należy, iż cechy swej rasy, a więc typ i maść przelewają doskonale na potomstwo i że w hodowli królików wiedeńskich, rasy bądź co bądź młodszej od olbrzymów flandryjskich, nie spotyka się tak często u młodzieży wad rasowych n. p. białych odznak, co u tych drugich. Futerko królików wiedeńskich ma sierść krótką, gęstą i miękką, silnie do skóry przylegającą, niebiesko-stalowej maści. Zdarza się, iż przy rozmnażaniu tych królików rodzą się sztuki o białych brzuchach; te należy z hodowli usunąć i przeznaczyć na rzeź, gdyż wartość rasowych zwierząt mają sztuki tylko czysto niebieskie.

Samice są bardzo dobremi matkami; rodzą średnio 6—12 młodych, te chowają się doskonale, a nawet już po kilkunastu dniach bez matki obejść się mogą. Oczywiście iż o ile chodzi o uzyskanie rasowych rozpłodników, nie należy samicy pozostawiać więcej jak 6 młodych, które powinna karmić przynajmniej 6 tygodni. Z uwagi, iż główna wartość tych królików polega na ich pięknem futerku, należy je głównie rozmnażać w zimniejszej porze roku, gdy futerko ich i maść jego są pełnym blasku, a w każdym razie wtedy, gdy są zupełnie wylinione.

Króliki wiedeńskie zasługują na jak najlepsze polecenie, gdyż obok nader miłego wyglądu, dostarczają dość znaczną produkcyę mięsa i mają cenne futerka, za które już teraz płacą u nas po 1 koronie za sztukę. Pamiętać przytem należy, iż są znakomicie zahartowane i bardzo wytrzymałe na rozmaite niepomyślne warunki bytu, w których inne, szlachetne rasy giną bezwarunkowo.

Obszerne i jasne, jednak na promienie słoneczne wprost niewystawione stajenki, gdyż skutkiem prześwietlenia rudzieją futerka wiedeńskich królików, zawsze świeża i sucha ściółka są koniecznie potrzebne zarówno dla należytego rozwoju zwierząt, jakoteż zachowania w czystości ich futerek.

Wzorzec królika wiedeńskiego:

gęste, żywo niebieskie futerko	40 punktów
wielkość i ciało wydłużone	25 „
wysoka postawa	10 „
ogólny wygląd (oczy brunatno-niebieskie, proste skoki przednie, prosto stojące uszy)	25 „
Razem . .	100 punktów.

C. d. n.



Choroby drobiu.

napisał

Humbert Michelini

lekarz weterynaryi.

(Ciąg dalszy).

Zatkanie *Obstipatio.* Może przyjść do skutku przy obecności obcych ciał w przewodzie pokarmowym lub pasorzytów, a także i atonii (bezwładności) ścian jelit w następstwie złego wydzielania soków trawieńcowych, wywołanego przez ustawiczne zjadanie ciał trudno strawnych Wtedy często jelito grube jest wypełnione suchym kałem, zaś jelito ślepe papkowatą masą.

Niekiedy wypełniona jest kiszka odbytowa większą ilością masy kałowej, a przyczyna wtedy może leżyć na zewnątrz, mianowicie otwór odbytowy zalepiony piórami i kałem.

Drób nastawia się do oddawania kału jednakowoż z małym skutkiem lub bez skutku. Przy obmazywaniu brzucha — wyczuwa się twardość; zwierzęta są smutne, nie mają apetytu a pióra nastroszone.

Znakomitym środkiem rozwalniającym jest w tych wypadkach olej rycynusowy ($1^1/_2$—2 łyżek na raz). Jeśli nie przyjmują tego, to namoczone liście senesu (3—4) w zimnej wodzie przez 5—6 godzin dostarczają nam po odcedzeniu środka rozwalniającego który się stosuje łyżkami aż do skutku. Proszek rzewnia *(Rheum barbarum)* 0·40—0·60 gr. z miodem zarobiony na kilka pigułek lub Kalomel 0·06—0·12 gr. z mąką i wodą, zadaje się wtedy gdy inne środki zawiodły.

Można by użyć lewatywki z balonikiem z zimnej mydlanej wody*), u sztuk młodych, wystarcza sonda zamaczana w oleju zwyczajnym lub rycynowym nasmarować wnętrze kloaki.

Podczas leczenia wskazana by była zmiana dyety.

Dyzenteryę krwawą jako chorobę samoistną u drobiu nie stwierdzono; objaw ten występuje w przebiegu chorób zakaźnych.

Biegunka *(Diarrhoë)* zjawia się u sztuk, dotkniętych chorobami zakaźnemi — dlatego należy po zauważeniu tejże, zarządzić wszelkie środki ostrożności.

*) Tutaj należy zachować ostrożność, by woda do otworu jajowodu się nie dostała.

Błędy w żywieniu, zaziębienie mogą być także przyczyną biegunki.

Drób cierpiący na biegunkę — oddaje kał rzadszy, często barwy jasnej. W stopniu wyższym kał posiada barwę żółto-zieloną i jest wodnisty. Apetyt upośledzony, pragnienie zwiększone, zwierzęta zawalane kałem, szczególnie koło steku, siedzą smutne. W razie braku pomocy giną skutkiem wycieńczenia z objawami zapalenia jelit; przy sekcyi bowiem znajdziemy te same zmiany co przy katarze jelit.

Pomiędzy młodzieżą biegunka robi kolosalne straty. Przy leczeniu należy usunąć przypuszczalną przyczynę. Chore usunąć. Kał wyrzucać, kurnik oczyścić i zdezynfekcyonować. Dać nową podściółkę (kurnik świeżym piaskiem lub torfem posypać).

Jako paszę dawać, jęczmień, owies, ryż gotowany z kredą szlamowaną. Do picia: wyciąg z nasion lnu (50 gr. na 1 litr wody) z dodatkiem siarkanu żelaza (3—59). Tanninę z czerwonem winem (1:100) łyżeczkami, Tanalbinę (0·1—0·2 gr.)

Tannoformii 3
Acid. salicyl. 0·5
Opii pulv. 1·0
Pulv. Rad. Alth. q. s. f. Pilul. Nr. XXX.
S. dziennie 3—4 pigułek dla koguta.

Zazwyczaj po kąpielach z ciepłego piasku (60—70° C) stan się polepsza, zaś u młodzieży doskonałe skutki przynosi mielony sproszkowany węgiel drzewny.

Przy naprzemian występującem rozwolnieniu i zatwardzeniu stosuje Klee *Pilul. aloëtic. ferr.* z doskonałym skutkiem. (C. d. n.).



Sprawy Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu.

Uwiadomienie. Zgłoszenia o drób i króliki na stacye zarodowe przyjmuje Wydział we wrześniu b. r.

W miesiącach październiku i listopadzie odbędzie się odbiór drobiu i królików z stacyi zarodowych i nadawanie tegoż na stacye.

W tym czasie będzie też miało Towarzystwo drób wszelkich ras na sprzedaż.

Członkowie hodowcy, reflektujący na zbyt drobiu, za pośrednictwem Towarzystwa **(Jarosławskiego)** zechcą podać swe oferty w czasie po koniec września.

W tym samym czasie przyjmowane będą zgłoszenia zakupna drobiu i królików.

Wydawnictwa kraj. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie z dziedziny hodowli drobiu i królików są również i w Towarzystwie chowu drobiu w **Jarosławiu** do nabycia.



Rozmaitości.

— **Sposoby karmienia drobiu hodowców amerykańskich.** Znany angielski hodowca p. Brown w sprawozdaniu swem o współczesnym stanie amerykańskiej hodowli drobiu twierdzi, że wielkie ma znaczenie rozpowszechniony w tej hodowli zwyczaj karmienia drobiu, (a szczególnie kurcząt) wyłącznie pokarmem *suchym;* karmienie różnemi „kaszkami“ lub moczonem ziarnem zupełnie zostało skasowane.

Początkowo sposób „suchego“ karmienia polegał na tem, że ptakom dawano różnego rodzaju nasiona i drobione ziarna, zmięszane z sieczką; ptactwo, poszukując w tej mięszaninie ziarn, rozwija tym sposobem swe mięśnie; przy takim sposobie karmienia śmiertelność wśród kurcząt znacznie się zmniejszyła. Obecnie system te został nieco zmieniony, a mianowicie, drób karmi się mięszaniną suchej paszy proszkowanej w rodzaju mąki (dry masch) *bez domieszki wody.*

Następnie hodowcy mają za zadanie urządzanie karmienia w ten sposób, ażeby drób mógł mieć pokarm stale, i w miarę potrzeby zawsze mógł go znaleźć.

Kurczakom w pierwszym tygodniu po wylęgu dają oni pokarm na bardzo płaskich naczyniach, przechodząc stopniowo do coraz głębszych, mających zawsze kształt lejka. Po paru tygodniach ptakom zadają karmę z naczynia płaskiego (w rodzaju brytwanny), drewnianego, nad którem umocowany jest również drewniany *lejek,* mieszczący zapas karmy na cały tydzień; lejek u dołu posiada otwór i na kilka centymetrów nie dochodzi do dna, umieszczonego pod niem naczynia. W miarę tego, jak ptak zjada pokarm, z lejka przez otwór wysypuje się potrochu nowy zapas; aparat więc działa automatycznie. W niektórych gospodarstwach, niezależnie od urządzeń powyższych, karmę zmięszaną z sieczką rozrzucają na podłodze kurników.

Rezultatem karmienia suchą karmą jest: powiększenie wielkości jaj, szybkie wyrastanie drobiu, zmniejszenie śmiertelności wśród kurcząt i większy procent jaj zapłodnionych.

Według zdania p. Broun'a koszt utrzymania drobiu na karmie suchej jest większy, aniżeli utrzymanie na karmie wilgotnej. *„Rolnik i Hodowca“.*

— **Osadzanie krzewami podwórek dla drobiu.** Pożytecznym i łatwym środkiem uprzyjemnienia pobytu kurom na podwórkach utrzymywanym jest obsadzenie podwórka drzewami lub krzakami. W każdym krzaku osiedlają się, owady, z których zawsze pewna ilość spada na ziemię i dostaje się kurom, przebywającym pod krzakiem. Jeżeli wilgoć jest niekorzystną dla zdrowia kur, to niemniej szkodliwym dla nich jest ciągły upał; ponieważ zaś krzewy i krzaki dają cień i równocześnie zapomocą korzeni wyciągają z ziemi zbyteczną wilgoć, przeto na podwórko dla kur nadaje się więcej miejsce obsadzone drzewami czy krzakami, jak nieobsadzone; jeżeli podwórko nie było jeszcze obsadzone, to należy wybierać krzaki, dające możliwie dużo cienia.

— **Jak powiększyć nośność kur?** Szereg licznych doświadczeń, przeprowadzonych z inicyatywy Ministeryum rolnictwa północnych amerykańskich Stanów Zjednoczonych wykazuje, że nawet przy jednakowej jakościowo karmie nośność kur, hodowanych w pojedyńczych większych stadach, złożonych ze 100 i więcej sztuk jest znacznie mniejszą niż się to widzi u kur, trzymanych w grupach, nieprzenoszących 50 sztuk.

Obserwacya ta dobitnie stwierdza teoryę Palmera, znanego angielskiego hodowcy drobiu, który dawno już zbadał tę kwestyę i niejednokrotnie nawołuje hodowców, by nie trzymano kur w większych stadkach ponad 50 sztuk, jeżeli się chce wyzyskać w pełni całkowitą ich nośność.

Omawiane obserwacye hodowcy Palmera również stwierdzają, że produkcyjność kur tem staje się wyższą, im mniej się ich trzyma w jednym miejscu. *(Blätt f. d. d. Hausfrau).*

— **Tuczenie gołębi.** Żeby młode gołębie nadawały się do kuchni, trzeba je poprzednio utuczyć. W tym celu gołębie cztero tygodniowo wsadza się do kosza, w którym na spodzie naścielono trochę słomy i przykrywa workiem, by w koszu było ciemno, powietrze ma jednak do wnętrza dochodzić, gdyż inaczej gołębie by się wydusiły. Do karmienia używa się grochu lub kukurydzy, którą moczy się poprzednio przez 24 godzin we wodzie, a jeszcze lepiej w mleku. Takiem grochem napycha się gołębie rano i wieczór, dając go tyle, by wól miały pełny. Nie zaszkodzi przytem wle-

wać do dzióbu nieco wody lub mleka. Po dwóch tygodniach gołębie będą utuczone i niezwykle przedniego smaku.

— **Sposób poznawania jaj świeżych.** Włożyć jaja do naczynia napełnionego wodą; świeże pozostaną na spodzie; im zaś które starsze, tem wyżej się wznoszą. Jaja zepsute pływają po powierzchni wody.

W razie zamieszania jaj ugotowanych na twardo pomiędzy świeże, można pierwsze łatwo odróżnić, gdyż odpowiednio w ruch wprawione okręcają się w około jak fryga, jaja zaś surowe zaledwie się obrócą.

— **Jak rozpoznać wiek gęsi?** Do tuczenia wybiera się gąski młode i z tego powodu potrzebnem jest rozpoznawanie wieku gęsi. Na zewnętrznej stronie skrzydła gęsi, obok najdłuższych lotek są dwa piórka cienkie lecz twarde, po nich to poznaje się wiek. Ile lat gęś liczy, tyle na jednem z tych piórek jest ukośnych bruzdek, jak gdyby piłką wyciętych. Należy przeto kupować do tuczenia tylko takie gęsi, które na owem piórku mają tylko jedną bruzdę.



Odezwa.

Szanownych Członków kraj. Towarzystwa chowu drobiu, którzy w roku bieżącym otrzymali na swe życzenie, bezpłatnie jaja wylęgowe, upraszamy o łaskawe, krótkie zawiadomienie nas o wyniku wylęgu, a mianowicie o odpowiedzi na poniżej przytoczone pytania.

1. Jakie i ile jaj otrzymał?

2. W jakiem nadeszły opakowaniu (rodzaj opakowania), z jak daleka, skąd) i w jakim stanie, czy nie było rozbitych lub uszkodzonych w inny sposób.

3. W jakim czasie po nadejściu zostały jaja nasadzone pod kwokę?

4. Czy z jajami nadanemi przez Towarzystwo nasadzono równocześnie i inne, i jaki z tych jaj uzyskano przychowek?

5. Rodzaj nasiadki (kokosz, indyczka)?

6. Ilość jaj wylężonych, ilość piskląt odchowanych i ilość sztuk padłych?

7. Czy młodzież wylężona z jaj nadanych miała wszystkie cechy swojej rasy, ewentualnie wiele było wśród niej sztuk odmiennych?

8. Czy uważa rozpowszechnianie drobiu rasowego zapomocą rozdawania jaj wylęgowych za praktyczne i odpowiednie celowi, a jeżeli nie — to dlaczego i z jakich powodów?

9. Uwagi ogólne, odnoszące się do kwestyi rozdawania jaj wylęgowych?



Reklamacye!

W razie nie otrzymania numeru najdalej do 5-go każdego miesiąca należy go reklamować wprost w Administracyi naszego czasopisma. Reklamacye są wolne od porta.

Reklamacye nadsyłane po wyjściu następnego numeru nie będą uwzględniane. Przy reklamowaniu podać dokładnie imię, nazwisko i adres, a jeżeli reklamujący jest członkiem filii kraj. Towarzystwa chowu drobiu wymienić, — do której należy.



Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Stanisław Fibich. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, u. Lindego 4.